

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu“
kosztuje na cały rok **40 MAREK**
i **2 DOLARY.**
półrocznie 20 MAREK kwartalnie 10 MAREK.
Numer pojedynczy **1 Mk.**

Biurow Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przelazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po 8 marek od wiersza patii.

Nr. 28.

Niedziela, dnia 11 lipca 1920.

Rok XXXII.

Rozważcie to dobrze!

Pamiętacie, jaką straszną klęską dla wszystkich bez wyjątku ludzi były same przemarsze i postoje wojsk nieprzyjacielskich, nie mówiąc już o okropnościach, jakie przeżywali wszyscy tam, gdzie toczyły się bitwy. Wspomnijcie sobie, jaką zgrozą było samo pojawienie się kozaków, czy innych kałmuków rosyjskich, przed którymi nie się wsi nie ostało. Dzień i noc trzeba było czuwać i mieć się na ostrożności, aby choć życie rodzinne uratować. Równie straszna była bezwzględność i srogość krzyżactwa pruskiego. *Pięć lat już minęło od czasu, kiedy to przeżaliwne nieszczęście przeszło przez Małopolskę i Kongresówkę, a jeszcze dotychczas nie potrafiliśmy się wygoić z odniesionego wówczas zniszczenia.*

Tak śmiertelne rany sprawiła wojna w owym czasie, przed pięciu laty, kiedy to ludzie nie byli jeszcze tak zdziczali, jak są teraz po 6 latach wojny, kiedy posłuch żołnierzy wobec przełożonych był zupełny, kiedy wreszcie wszędzie mógł żołnierz dostać czy żywności, czy odzieży. Na tem tle dopiero możecie sobie wszyscy wyobrazić, co za straszny los ludności musi być tam, gdzie się teraz wojna toczy i krwawe bitwy się rozgrywają. Teraz armia rosyjska składa się w znacznej części z Chińczyków-Azyatów, którzy ani słowa żadnej mowy europejskiej nie rozumią, ani pojęcia nie mają o chrześcijańskim uczuciu miłosierdzia czy ludzkości. Żołnierze na froncie widzą i wiedzą, że taka dzika bestya chińska o złotej skórze, skośnych oczach z warkoczem na głowie na nic nie dba, o własne życie nie stoi, a wciśka się wszędzie, jak zaraza. Poza Chińczykami reszta cała terazniejsza armia rosyjska robi wrażenie oberwańców, którym już życie zbrzydło i na niczem im nie zależy, a wściekli są, że muszą ginąć na wojnie dlatego, iż Polska nie chce się dać pożreć władcom moskiewskim.

Taka oto dzika, obdarta, zgłodniała horda wilków pcha się na Polskę, chce zalać nasz kraj i to teraz właśnie, gdy plony dojrzewają i gdy krzepimy się nadzieją lepszego roku. A dowodzą ową hordą generałowie carscy i krzyżacy z Prus, którzy poprzysięgli nam zgubę.

Widzicie z tego, jaka wdzięczność należy się od całego narodu naszym wojskom, które piersiami swemi zasłaniają nas wszystkich przed zalewem owej straszliwej dziczy. Ale zarazem z tego pojmiecie, że powinniśmy wszyscy zdolni do broni pospieszyć dla wzmocnienia naszych szeregów walczących, aby zasłonić rodziny i domostwa nasze przed hordą.

Nie wolno nam dopuścić do tego, aby nasi walczący wojacy-bohaterowie ze zmęczenia i braku pomocy upadli na siłach i na duchu.

A nie ludźmy się, że się to dzieje daleko od nas, więc że to do nas nie dojdzie. Mieliśmy już dowód, że z Azji sięgła fala rosyjska aż po Kraków i to w niedługim czasie.

Wszak lepiej wzmocnić wał obronny na granicy Polski, aby się burza wojenna wyszalała tam na obcej ziemi, niż czekać, jak głupie strusie z zamkniętymi oczyma, aż dziki Chińczyk zagładnie nam do domu i tu nas ograbi, spali i wymorduje.

Na to nie trzeba ani wielkiego namysłu, ani wielkiego rozumu, aby ocenić, jak haniebny i zgubny czyn popełniają ci, co nie chcą iść na obronę Ojczyzny, oraz ci, co uciekają przed spełnieniem ciężkiego, niebezpiecznego, ale nieuniknionego obowiązku wojskowego. Bylibyśmy niegodni nazwy ludzkiej, nie bylibyśmy narodem, tylko stadem głupich baranów, gdyby przez nasze niedbalstwo i ślepotę horda rosyjsko-pruska zawiowała ziemię naszą.

Prawda — półtoraroczne rządy księżo-pańskie w wyzwolonej Ojczyźnie doprowadziły lud do przerażającej martwoty i zubożenia na wszystko, przyćmiły w sercach biedaków wiarę, iż Polska da wszystkim swoim dzieciom wolność i szczęście. Ale to inna sprawa. Oto muszą się postarać posłowie chłopski i robotniczy, a także wszyscy prawdziwi patryoci, aby czempredziej powstał rząd chłopsko-robotniczy i aby uwolnił Polskę od przeklętych rządów szlacheckich i darmożądów, aby zmniejszył liczbę urzędów i urzędników, aby zaopatrzył należycie wdowy i sieroty po poległych, a inwalidom dał sposób do życia, aby zamienił w czyn reformę rolną itd. itd.

Wiedziecie, że o to właśnie już trzy tygodnie toczy się ostra walka w Sejmie i że ta walka lada dzień musi się zakończyć zwycięstwem stronnictw chłopskich i robotniczych. Z wewnętrznymi wrogami ludu będziecie mieć sposobność rozprawić się każdego czasu według potrzeby. Ale **fałę hordy rosyjskiej trzeba powstrzymać, złamać i odeprzeć**

natychmiast, aby potem nie było za późno. Każdy kilometr ich posunięcia się na polskiej ziemi oznacza tysiące tysięcy cetnarów zniszczonego zboża, ziemniaków, zabudowań itp.

Rząd ludowy musi jak napędziej objąć władzę i doprowadzić do pokoju. Ale i dlatego, aby pokój stał się możliwy, musimy koniecznie okazać wrogom wolę i siłę ludu polskiego. W przeciwnym razie, gdyby nieprzyjaciele przełamali wał naszych wojsk, zawarcie pokoju stałoby się niemożliwe, gdyż dzika horda w razie zwycięstwa, zapragnęłaby rabunku i pohańki na naszych zgłiszczach. Pamiętajmy, że zarówno Moskale, a już osobliwie prusacy pragnie od wieków naszej zguby zupełnej, do czego miałby teraz sposobność. Niech nas Bóg zachowa przed tą straszną grozą. Skoro wróg zobaczy naszą siłę i determinację, to zawrze pokój szybko.

Rozważcie to Bracia, co napisałem Wam ze szczerej zyczliwości i najgłębszego przekonania.
Jan Stapiński.

Rozstrzygające chwile.

Wojna nasza z Rosją weszła w okres rozstrzygający. W tymże czasie mają się odbyć głosowania plebiscytowe przeciw Czechom na Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim, tudzież przeciw prusakom na Mazurach i Warmii, a zapewne i na Górnym Śląsku. A ta i żniwa na karku. Musimy się zdobyć na **większy, ostateczny wysiłek, aby podolać tym wszystkim zadaniom**, bo od tego wysiłku zależy cała przyszłość Polski i nas wszystkich Polaków.

Na taki czas potrzebne jest koniecznie takie ministerstwo, do którego mieliby zupełne zaufanie chłopi i robotnicy, bo tylko **szczerzy, serdeczny wysiłek całej polskiej rzeszy ludowej może stworzyć moc**, potrzebną w tym czasie. Takie ministerstwo jest konieczne dlatego, aby zniechęcony i rozgoryczony przez dotychczasowe złe rządy księżo-pańskie lud natchnął świeżym zapalem i ufnością, że zło już mija, a zacznie się ziszczać prawdziwa wola ludu.

Takie ministerstwo chłopsko-robotnicze jest i dlatego teraz konieczne, aby polepszyć opinię innych narodów względem Polski. Bo wielką to szkodę wyrządza Polsce, iż we wszystkich państwach rządzi już lud, a tylko u nas, w Polsce, panuje jeszcze szlachecka i ciemnota klerykałna, przedstawicielami (ambasadorami) Polski w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie, Berlinie, Rzymie, Bukareszcie itd. są sami książęta i hrabowie. Za to nienawidzą nas robotnicy w o-wych państwach i robią wielkie trudności Polsce w zakupnie potrzebnych nam masyzyn, broni, amunicji i wszystkiego, a tak-

że przyczyniają się do poniżenia waluty naszej. Hasłem robotników całego świata staje się walka przeciw Polsce dlatego, że boją się, aby nasza szlachecka nie była pomocną z czasem do wskrzeszenia ich szlacheckich. Nawet bolszewicy rosyjscy podniecają dziczy rosyjską do walki przeciw Polsce opowiadaniem, że polscy panowie chcą pomódz rosyjskim panom do odebrania rozdzielonej ziemi w Rosji.

Oto są istotne przyczyny, które nakazują nam jak najrychlejsze zaprowadzenie ministerstwa ludowego. Dlatego porozumiały się już wszystkie stronnictwa chłopskie i robotnicze i ułożyły zgodnie całą listę nowego ministerstwa. Ale, że dużo posłów chłopskich i robotniczych jest związanych z księżmi i szlachecką, dlatego trudno w Sejmie zgromadzić większość za nowym ministerstwem. Tego pozorowi chwytają się wstępnictwo i broni się z rozpaczliwą zawziętością. Na dzień 2 lipca, kiedy się zdawało, że już wreszcie będzie zrobiony porządek, zjechali się do Warszawy bodaj wszyscy magnaci polscy i potrafiliby jeszcze przewlec sprawę. W dniach 6, 7 i 8 lipca musi przyjść do rozstrzygnięcia, gdyż dalsza zwłoka mogłaby spowodować na cały nasz naród największą klęskę.

Na to, iż chłop Witos powinien być prezydentem ministrów, już się szlachecka ostatecznie zgodziła. Ale znów Daszyński im zawadza, jako mający objąć ster polityki zagranicznej. Tymczasem właśnie dla zagranicy, dla zawarcia rychłego a szczęśliwego pokoju jest rzeczą konieczną, aby p.

Daszyński, jako przewodca socjalistów polskich, objął ministerstwo spraw zewnętrznych, bo znają go robotnicy wszystkich narodów, więc nie będą już mogli twierdzić, że w Polsce rządzą księża i szlachta. Wówczas i bolszewicy rosyjscy nie będą mogli wmawiać w swoje wojska, że Polska zagraża odebraniem ich ziemi.

Najwięcej przeszkód robi arcybiskup ormiański Teodorowicz, przy pomocy wszechpolaków (endeków) i księży, którzy trzymają na uwierze księżo-pańskich chłopów. Taki poseł Marek z Łodygowic w Żywieckiem za „natchnieniem” księży idzie zawsze przeciw ludowi.

Ale jak nikt i nic nie zdoła odwrócić biegu Wisły, tak też żadne wysiłki księżo-pańskie nie potrafią wstrzymać ludu w pochodzie do zwycięstwa. Można czasowo zająmować bieg Wisły, ale w takim razie spiętrzona woda zaleje okolicę i przedrze sobie inne obejście przeszkody. Niechże księża i panowie będą ostrożni, aby wstrzymywana przez nich fala ludowa też się nie spiętrzyła zanadto i aby ich nie zatopila.

Baczność bracia chłop, bo świt się zbliża po ciemnej nocy, nadchodzi wreszcie tak długo oczekiwane zniwo.

Józef Matusz, poseł.

Dobra rada

dla tych panów, co chłopu zazdroszą szczęścia.

Właśnie bardzo dobra sposobność nakarza się teraz w czasie dzikiej parcelacji, panu zostać chłopem, bo może sobie kupić kilka czy kilkanaście morgów pola, pracować na niem jak chłop i jest chłopem. Zwykle po miastach mówią, że chłop zdzierca, paskarz, że chłop spi a chleb mu rośnie. Zaś mojem zdaniem, to byty, wszyscy tyle spali co chłop, to byłoby dużo więcej chleba, a mniej narzekania i biedy.

Chłop jeżeli chce być chłopem, to jest, jeżeli chce się utrzymać na gospodarstwie, wstaje przed 4-tą rano, a kładzie się do spania po 10 wieczór, czyli zaledwie żeby spał 6 godzin. Chłop wyrusza w pole z kosą, czy sierpem o wschodzie słońca, a powraca po zachodzie, a nim się uda na spanie ma jeszcze dużo do załatwienia z bydłem, koniami, lub jeszcze coś innego przy gospodarstwie, to przyznać trzeba, że pracuje 16 do 18 godzin, a na spoczynek i ożywienie nie ma więcej czasu jak 2 godziny.

Jak wspomniałem na wstępie, że o ile panu bardzo łatwo zostać chłopem, o tyle chłopu trudno zostać panem. Dalej więc panowie, jeśli macie ochotę zostać chłopami, ażeby na wsi użyć wszelkich rozkoszy i do miasta tanio sprzedać kławać zboża, masło, ser, jaja i inne produkty, radziłbym panom najpierw udawać się na wieś do chłopów lub dworów do roboty w polu, na

praktykę, a także doirzeby było przyzwyczaić do skwaru słońca żony i córeczki. Panie mogłyby plewić, kopać, żąć, siano grabać i inne lżejsze roboty załatwiać, panowie zaś mogliby zwozić z pola zboże, siano, rolę uprawiać, do lasu jechać. Co to za przyjemność teraz w lecie pojechać do lasu na świeże powietrze, a przytem widziećliby, jak żyd zdzierca, który kupił za bezcen kilkadziesiąt morgów lasu, drze bez miłosierdzia wygórowane ceny, bo pan obszarnik chociaż sam uczony i ma leśniczych uczonych, nie umie sam sprzedać drzewa na pniu, ani kupki gałęzi. Szkoda, że kraj darmo nakłada kosztą na szkoły dla nich.

Przy każdej pracy na zagonie z motyką, kosą, czy sierpem jak to zdrowo. Tu człowiek wykąpie się we własnym pocie i nie potrzebuje jechać do kąpiel, ani żadnych zdrojowisk. Tylko spróbujcie panowie i panie. Przynajmniej kiedy na czas zniw zamykają szkoły, to i teatry i domy rozrywek powinny być pozamykane, a wszystko iść do pracy, bo każdy jeść potrzebuje, każdy też pracować powinien.

Panowie na takich wycieczkach lub kursach chłopskich poznaliby, jakli to dochód ma taki chłop gospodarz, który ma dwa lub trzy morgi pola swego i tyleż żona tylko, że o dwa lub trzy, klm. dalej, a każde dzieli się na 30 do 40 parceli, a kaźden grunt ma około 100 sąsiadów, kaźdy naokoło porządnie podpasie, bo wójt nie ma śmiałości ogłosić, że ma tak wąskich miedzach ustawa połowa zabrania paszenia, ażeby sobie dobrych sąsiadów nie pogniewać, bo naturalnie wójtowi i tak szkody nie robią.

Warto teraz popatrzeć, jak się tu budują. Jeden drugiemu siedzi jakby na głowie. Akurat, gdzie ma jeden gospodarz najlepsze grzędy, to drugi sąsiad chciałby urządzić podwórko dla swoich kur i innego drobiu, bo to jest prosto w jego drazwi. Albo wspólne pastwiska i nieużytki nie mogą być zalesione, chociaż się tam chudoba spina bez pożytku a zalesić nie wolno, bo się spólnik nie zgodzi. Wszystko to trzeba cierpliwie znosić, bo bić się albo procesować to niech Bóg broni, bo chłopu wpaść w ręce doktora lub adwokata to zdejmą z niego skórę bez noża.

Panowie na wsi jako uczeni duźoby dobrego zrobić potrafili, a wszelkie zło by usunęli. Wierzę, że gdyby panowie na wsi zamieszkałi, toby nam było lepiej, a może i im dobrze, a zrozumieliby przecież, że nie trzeba chłopu topić zboża w sekwestrze, jak utopili skóry, sól, naftę, bo chłop pracuje bez ograniczenia godzin, a nie strejkuje jak inni robotnicy.

Chłop od Dynowa.

Chłop, który popiera gdziekolwiek stronnictwa księżo-pańskie, który nie prenumeruje gazet chłopskich tylko księżo-pańskie, który daje się używać za narzędzie wrogów chłopskich przeciw interesom chłopskim, daje przez to dowód, że jest ciemny, albo zdrajca. Ciemnota i bezmyślność, oto główne przyczyny niewoli i utrapień chłopskich.

Księżę jeremiady.

Słyszałem kazanie pewnego księdza, który zamiast głosić Słowo Boże, uczepił się reformy rolnej, głosząc zebranemu ludowi, jakie zgubne skutki za sobą to pociągnie, gdy się przeprowadzi reformę rolną. Rozumiałem, że owemu księdzu chodzi o dobra plebańskie, o własny interes i byt swój i gosposi, a wcale go nie obchodzi biedny lud, łaknący kawałka chleba i ziemi.

Dlaczego jednak ów ks. dobrodziej ubolewał nad losem chłopów, że stoczą się w przepaść — tego nie mogę pojąć. Wiem tyle, że przez wprowadzenie w życie reform społecznych dźwignię się lud biedny z niedoli, a możliwym ujmie się trochę jaśli i ukróci się ich butę oraz położy się kres dalszemu rozpasaniu się uprzywilejowanych klas, dziś pławiących się w bagnie egoizmu i samolubstwie.

Ale reforma rolna, w księżem porównaniu, upaństwowienie lasów, oraz inne reformy społeczne, to otchłań, to przepaść dla biednego ludu. Tak głoszą wstecznicy.

Księża zwalczają wszelkimi sposobami reformy społeczne, widząc, że się im grunt z pod nóg usuwa, że się im przypomina ideę Chrystusową, o której zapomnieli. Ale oni mało na to dbają. Przyczepiwszy się do „marności świata”, opływają w dostatki, rozkosze, śrubują ceny za posługi kościelne, to też w żaden sposób nie mogą się pogodzić z nowym porządkiem, a rozstać ze starym... Ale nim nowy porządek obejmie władzę nad światem, upłynie jeszcze dużo dni, i bardzo dużo nazbijają kapitału różni wstecznicy, którym się dzisiaj dobrze powodzi.

We Francji, Anglii, Ameryce jest trochę inaczej niż u nas, bo tam ludy wyzwoliły się z pod wpływów klerykalnych, a u nas, gdzie lud polski był dotąd klerykalnie usposobiony, dzisiaj odczuwa to wszystko, i więc, kto mu tamuje drogę do wiedzy, kultury i oświaty oraz dobrobytu...

To też i nasz lud polski musi się wyzwolić z pod wpływów klerykalnych, aby nie został w tyle za innymi kulturalnymi narodami.

Maryan Fr.

Nowe interesy posła Rączkowskiego.

Pan Rączkowski jest bardzo pomysłowym człowiekiem, toteż porósł w pierze. Pompował z kieszeni Długosza. Ile się tylko dało, handlował płótnem ukraińskim, potem handlował skórą podeszwową, a dorobiwszy się fortuny kupił na spółkę z innymi handel obrazów świętych w Krakowie pod Maryackim kościołem, potem w Gorlicach zakandydował na majstra szewskiego, a wreszcie zawitał do naszej słynącej z cudów Kalwarii. Przed kilkunastu laty z publicznych funduszy ufundował Wydział krajowy, szkołę stolarską w Kalwarii. Wybudo-

wano piękny budynek, sprawiono halę maszyn. Szkoła ta przeszła obecnie pod zarząd Ministerstwa oświecenia publicznego. Dowiadujemy się że poseł Rączkowski zdołał już „przekonać” urzędników tego ministerstwa o konieczności sprzedania tej szkoły wraz z halą maszyn organizowanemu przez siebie syndykatowi. Na czele tego syndykatu stoi poseł i redaktor „Piasta” Rączkowski, redaktor księżego „Głosu Narodu” Wojeżyński, handlarz mebli Łojek z Krakowa i kilku innych geszefciarzy — piastowców. — Kapitał zakładowy tego syndykatu wynosi 15 milionów marek! Ze szkoły stolarskiej korzystał cały powiat, a z hali maszynowej około 80 majstrów i 300 czeladników stolarskich w Kalwarii. Stolarzy tych chce Rączkowski wprowadzić do syndykatu, ale z bardzo ograniczonymi wpływami, aby ich w ten sposób zmiewolić do pracy na dywidendę dla siebie i swoich spółników. W taki to sposób wielki kapitał ma pożreć drobnych przedsiębiorców.

Nadto doszło do naszej wiadomości, że poseł Rączkowski objechał z Wojeżyńskim Świątniki i Sułkowice, celem oglądnięcia tamtejszych szkół ślusarskich, które również zamierzają od rządu wykupić.

Wobec tych faktów zapytujemy rząd, jakim prawem odważył się wyzbywać publicznych szkół, kosztem funduszy publicznych dla pożytku społeczeństwa fundowanych na rzecz prywatnych spekulantów?

Zapytujemy także klub, oraz zarząd stronnictwa piastowców, dlaczego toleruje w swem gronie, oraz na stanowisku naczelnego redaktora „Piasta” posła Rączkowskiego, osobnika wyżyłującego wpływy poselskie dla robiania z rządem interesów podejrzanego wartości moralnej?

Ludowcy z wadowickiego.

Wódz tryumwiratu w Łisku urządza kąpiel.

Antykuł „Przyjaciela Ludu” p. t. „Tryumwirat w Łisku” wywołał ogólne zadowolenie, utyskiwano tylko, że za mało o tej spółce napisano. Natomiast oburzył się p. Oborski i sprytnie zapragnął zrehabilitować się, lecz chybił celu, gdyż chadzał krętymi drogami i nietylko z zarzutów się nie oczyścił, lecz tem pewniej ją ustalił, o czem też głośno powiadają nawet znikomi zwolennicy p. Oborskiego. Nie ufając innym, a prostym drogą, płaczem i prośbami wymusza na „ad hoc” zwołanem posiedzeniu rzekomo obszerniejszego Wydziału Organizacji Narodowej „uchwałę”, którą za grubą zapłatą drukuje „Głos Narodu” bez rozpatrzenia sprawy na odpowiedzialność podpisów Zatorskiego i Ocetkiewicza. Treść głośnej tej „uchwały” jest z gruntu kłamliwą, a nadto w bardzo wysokim stopniu szkodliwą dla O. N. Te dwa twierdzenia udowadnimy.

Obszerniejszy Wydział O. N. składa się z 32

członków, zaś na posiedzeniu 27 kwietnia, b. r. było zaledwie 10 członków. Wydział ten sprawy zupełnie nie rozpatrywał, chociaż dokumenty mógł mieć pod ręką w gminie i sądzie, a tylko placem Oborskiego wzruszony zgodził się na uchwałę. Uchwalała ta odpiera „ataki” przeciw Oborskiemu, Śliżyńskiemu i Tomasikowi jako fałszywe i oszczercze, co jest kłamstwem, gdyż Śliżyński i Tomasik wcale się nie usprawiedliwiali, więc do tych dwóch panów uchwała odnosić się nie może, chociażby byli „wysokimi urzędnikami” Rzeczypospolitej Polskiej. Jedyną sianem chciał się wykryć p. Oborski, wobec czego stanowczo twierdzimy, że wszystkie zarzuty „Przyjaciela Ludu” przeciw Oborskiemu są zupełnie prawdziwe, mogą być stwierdzone dokumentami i licznymi świadkami i są wszystkim mieszkańcom Łyska doskonale znane. Dziwimy się tylko, jak mogli, chociaż „ad hoc”, zwołani członkowie tak się blamować, bo wystarczyło im zaglądnąć w akta sądowe, by się przekonać o licytacji i kto kupował, wystarczyło przeglądnąć protokół konsumu, by się przekonać, kto go doprowadził do upadku, prócz tego udowodniano na pełnych posiedzeniach konsumu cyrowo i datami brak i nadużycia w konsumie za rządów Oborskiego, na co są zresztą liczni świadkowie. O gorliwości w obywatelskiej służbie mogli się przekonać z księgi raportów.

Uchwałę tą wreszcie oddamo niedźwiedzia przysługę stronnictwu narodowo-demokratycznemu. Wszak już dziś pytają ludziska: Czy na to jest organizacja narodowa, by występowała w obronę nadużyć, które wyrastają jak grzyby po deszczu, zatruwając nam atmosferę?

P. Oborski, jak pogrzał konsum, tak też zrobił z O. N., na której posiedzeniach nikt już prawie nie bywa. Tak, bo każdej organizacji powinni przewodniczyć ludzie idealni i niepoposzlakowani, a nie egości. Tak, bo od głowy pada blask lub cień na członków!

W nawiasie notujemy świeże fakta, oświetlające z innej strony tryumwirat, bo godzi się tym majętnym, dumnym, chętnym i mściwym panom dorzucić po wawrzynowym liście do wienca, który sobie sami plotą.

P. Oborski w czasie uroczystego pochodu w dniu 3 Maja zaznaczył swój patriotyzm tem, że jak udzielnie panujący, raczył wyjść na balkon, z którego, jak Nera przypatrywał się plebsowi, nie mającemu „uniwersyteckiego wykształcenia”. Już to dwu panom ze sądu przewróciło się w głowach z tem uniwersyteckiem wykształceniem, które w ich pojęciu daje patent na człowieka, zabezpiecza osobistą nietykalność, zasłania liczne nadużycia, na które gdy ktoś bez tego wykształcenia zwróci uwagę, wystarczy tłumaczenie, że nie wypada człowiekowi z uniwersyteckiem wykształceniem odpowiadać „takiemu” człowiekowi. Dziwna logika tych panów! Nie zdają sobie smac sprawy z tego, że uniwersyteckie wykształcenie potrzebne jest do biura, zaś w życiu społecznym tylko uczciwy charakter się ceni. Gdzież wreszcie n. d. przekonania tych ludzi?

Nie chcemy się rozwodzić na ten temat, gdyż musielibyśmy pisać cały traktat, zamknijemy go tylko zdaniem: można mieć uniwersyteckie wykształcenie, a być karykaturą człowieka, niedołęgą i szkodnikiem, a można, nie mając tegoż, być naprawdę inteligentnym, uczciwym i pożytecznym człowiekiem.

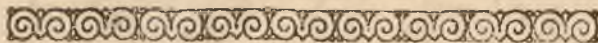
Uniwersyteckie wykształcenie nie przeszkadza p. Oborskiemu brać wygórowane ceny za miód i mleko. Z chęci zysku obsiewa on lany polną używając do robót wężniów. A gdzież p. Oborski podzielił tyle zboża i ziemniaków — czy sprzedaje komu po maksymalnej cenie?

Bynajmniej, wszak on jeszcze gorliwie zabiega o zboże, gdzie się tylko pojawi i w znacznej ilości skupuje, a co z tymi zapasami robi człowiek bezdzietny? A ile ten pan brał od Tomasika zboża i kukurudzy i czem karmił swe krowki i świnki, gdy ludzie przymierali głodem, prosimy o odpowiedź samego p. Oborskiego.

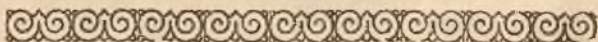
Co do p. Śliżyńskiego zaznaczamy z naciśkiem, że ten człowiek zupełnie zżydział i zdziczał. Nie wziął on udziału w uroczystości 3 Maja, a było jego obowiązkiem, jako burmistrza, wyjść z Radą gminną, a jako prezesa „Sokoła” z druhami. Jest tak dziki, że sam zamieszkuje piętrową kamienicę, własnej córce jedynaczce nie dając przytułku. Nawet dla polskich oficerów brak mu kąjaka i kwateruje ich u ludzi liczną rodziną obarczonych, a posiadających skromne mieszkanie. Stwierdzamy stanowczo, że w kamienicy Śliżyńskiego kilka rodzin pomieścić się może!

Co do Tomasika, to godny on jest w zupełności dwu poprzednio wymienionych towarzyszy. „Atak” na niego wymierzony o tyle był „fałszywy i oszczerzy”, że nie w jednej, ale w dwu kampaniach nie zgłosił zarekwirowanego owsa, lecz na swoją rękę handlował, nie mając nad sobą żadnej kontroli. Jak poprzednicy nie wziął udziału w obchodzie narodowym w dniu 3 Maja i nie złożył żadnego datku na „Skarb polski”, z którym natomiast ustawicznie o podatki się procesuje. Twierdzenie Tomasika, że w uczciwy sposób zarobił na kuratorstwie 60.000 uważamy za niewystarczające, a kuratora, który za kilka miesięcy prócz utrzymania zarabia tyle pieniędzy za rozbójnika!

I gdzie są te oszczercze ataki zacny tryumwiracie? (Dok. nast.)



Chłopi nie kujcie kajdan na siebie samych. Nie wzbogacajcie wregich nam banków, towarzystw, handlów księżo-pańskich czy żydowskich. Owoce pracy waszej niech idą na pożytek rzeszy chłopskiej, a nie wregów. Twórzcie i wspierajcie swoje banki, swoje towarzystwa, swoje handle, swoich ludzi.



Posłowi Rączkowskiemu w odpowiedzi.

Do Braci Włościan w Gorlickiem!

(Dokończenie).

Nie jestem zawodowym ekonomistą, ale to wiem, że wielki przemysł zabił nasze rękodzieło, że należy stan rękodzielniczy podnieść na wyższy stopień kultury przemysłowej i w tym celu zakładać szkoły zawodowe lub uzupełniające przemysłowe itp., aby w ten sposób uratować lub stworzyć na nowo silny polski stan średni po naszych miastach, jednym słowem utrzymać masę polskie mieszczaństwo, które w dawnej Polsce tak wybitną odgrywało rolę i nadawało właściwy charakter polskim miastom. Najliczniejszą warstwę rękodzielniczą w Gorlicach i w powiecie stanowią szewcy, jako samoistni majstrowie ze swoimi warsztatami. Nie brak więc rąk do przerabiania skóry na buty. Założenie fabryki butów, wyrabiającej masowo towar, podobnie niewątpliwie byłby dzisiaj i setek samoistnych warsztatów szewskich. Ci ludzie prędzej lub później staną się robotnikami fabrycznymi. Nie jest obojętnem dla sprawy polskiego mieszczaństwa, czy tych kilkuset ludzi będzie nadal podtrzymywało i wzmacniało polski stan średni w Gorlicach, czy też staną się robotnikami fabrycznymi z nieuniknionymi konsekwencjami wszelkich organizacji robotniczych i prądów nurtujących masę robotniczą.

Powiedzą mi na to przeciwnicy, że u nas się wprowadza dużo gotowego obuwia z fabryk zagranicznych i że fabryka obuwia w Gorlicach ma temu zapobiedz. Jeśli tak się dzieje, to się dzieje źle. Takich elegantów, którzy kupują zagraniczne buty, zamiast dać je zrobić polskiemu szewcowi, należy napiętnować jako niszczących nasz rodzimy przemysł i podcinających naszą walutę. Mnie osobiście zagranicznych butów nie trzeba. Wiem także, że chłopci nie chodzą we fabrycznych butach, ale nabywają je z drąga na targu lub dają zrobić wioskowemu szewcowi. O ile chodzi o wyrób gotowych butów, to szewcy gorlicy potrafili uczynić za dość popytowi. Chłopi powiatu gorlickiego nie czuli dotychczas braków w tym kierunku, bo szewców jest dosyć. Brak natomiast chłopom nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych i skór gotowych. Dostarczenie chłopu fabrycznej skóry, a on już trafi z nią do szewca. Więc fabryka butów nie jest w tej chwili rzeczą najpilniejszą. Można by z nią zaczoekać na sam koniec „uruchomienia wielkiego polskiego przemysłu“, a nie od niej zaczynać. Pieniądze za zrobienie gotowego buta naszemu chłopu nie idą przecież za granicę, ale zostają w rękach polskiego szewca. Więc cóż wam tak pilno? Czyż w dziedzinie wielkiego polskiego przemysłu już u nas wszystko potrzebne uczyniono i nic nam więcej do szczęścia nie trzeba, jak tylko fabryki butów, niby tej kropki nad „i“?

Zresztą róbcie fabrykę butów. Nikt Wam tego nie zabrania. Macie dość bogatych ludzi w swoim gronie, którzy potrafią złożyć tych marnych siedm milionów marek. Jest między wami wielokrotny milioner p. Długosz. Sam p. Rączkowski dorobił się w czasie swego krótkiego poselstwa milionowego majątku, jego przyjaciele pp. Konteczny, Ludwik Rybczyk i inni porobili krocie na dzikiej parcelacji ziemi w gorlickiem, to mają za co fabrykę budować. Wielu waszych agitatorów kupczyło w czasie wojny skórą, butami i innymi artykułami, przyczem dokonali doskonałych interesów i nabili sobie grubo kasy. Można będzie w tej fabryce mieć jedną parę butów: zrobić z tej chłopskiej skóry, którą piastowcy gruntownie chłopom wygarbowali, przy niedozwolonym handlu ziemią i innych porzrzanych interesach. Ale bezrolny i małorolny chłop nie ma kapitałów na zakładanie wielkich fabryk. Niejeden z nich nie ma za co butów kupić sobie i rodzinie, a wy mu każecie fabrykę zakładać. Byskacie chłopu nadzieję obciążania kuponów od udziałów fabrycznych, a on dzisiaj ma przedmowku nie ma czym się pożywić, a jeśli ma jakiś grosz przy duszy, to musi kupić zboża na chleb. Gdyby nawet znalazł się chłop tu i ówdzie z jaką taką gotówką, to pragnie ją ulokować w ziemi i nabyć kawałek gruntu, bo to jest przyrodzony jego warsztat pracy i źródło jego dobrobytu. Więc ziemię chłopu dajcie, a nie fabrykę butów. Reformę rolną mu przynieście, a nie tumańcie go „uruchomieniem chłopskich kapitałów na rzecz wielkiego przemysłu“. Wszystkie dwory i plebanie agitują gorąco za fabrykę butów p. Rączkowskiego, licząc bowiem na to, że jak p. Rączkowski w tej swojej fabryce nabije chłopom do głowy ówkieł obcasowych, to może te chłwie ziemi chłopskie dusze zaczną się butami bawić i zapomną prędzej o gruntach dworskich i plebańskich tudzież o reformie rolniej. Stąd wielka czułość i miłość między p. Rączkowskim a duchowieństwem i obszarnikami.

Gniewa się p. Rączkowski na zarzut partyjności jego fabryki i przytacza aż (!) trzy nazwiska na dowód, że fabryka nie ma celów politycznych na oku. Otóż stwierdzam, że p. Sterkowicz nigdy członkiem lewicy P. S. L. nie był, a jest czystej wody piastowcem. Co do p. Kiełtonia to członkowie P. P. S. stwierdzają; że p. Kiełton przywódcą robotników socjalistów nie jest, że wprowadzić do organizacji socjalistycznej jeszcze formalnie należy, ale jest w rozdziewięku ze swoją partią i że będąc samoistnym majstrem szewskim przystąpił bez porozumienia z partią na własną rękę z udziałem do fabryki butów, gdzie mu obiecano dobrze płatną posadę. P. Sandeckij na ostatniem posiedzeniu Powiatow-

wej Rady chłopskiej w dniu 22 czerwca oświadczył publicznie, że w czasie, gdy składał swój udział, nie wiedział jeszcze ani o nazwie fabryki ani o jej partyjnych celach i kroku swego żaluje. Tak więc twierdzenia p. Rączkowskiego rozwiły się w niwecz. Na placu zostali sami piastowcy, którzy nadają partyjny ton fabryce. Ci sami ludzie, co powołali do życia gazetę „Piastka“, przystąpili teraz do założenia fabryki „Piastka“. Czyż można się dziwić, że „Przyjaciel Ludu“ ostrzega swoich zwolenników, aby się mieli na baczności? Zarzucił p. Rączkowski wędkę, a by łowił ryby w cudzym stawie. Ponieważ na sam goły haczyk ryby nie pójdą, nałożył p. Rączkowski przynętę w postaci fabryki butów, jak nieprzymierzając rybak nakłada chrząszczyka. Ale „ryby“ się wczas ostrzegły, aby się żadna na tę przynętę nie dała wzięść, bo razem z przynętą mogą połknąć haczyk partyjny, na którym ich p. Rączkowski zaczyna wodzić. Stąd się bierze ten wielki gniew p. Rączkowskiego. Wzywa więc p. Rączkowski chłopów w „Piastku“, aby „jak najszybciej“ składali mu udziały, by fabryka butów już we wrześniu mogła pójść w ruch“. P. Rączkowskiemu ogromnie się spieszy, bo już nowe wybory się zbliżają. Niema reformy rolnej, niema ziemi dla chłopów, trzeba im zatkać gębę fabryką butów. Zamiast kupować ziemię składajcie chłopy czempredzej pieniądze p. Rączkowskiemu, a za to spadnie na was dobrodziejstwo w cholewach już we wrześniu. P. Rączkowskiego ogarnia niewątpliwie „wściekła wyborcza“. Radzę mu udać się do zakładu prof. Bujwida, może się jeszcze da uratować, a gdy się uleczy, może nauczy się polemizować w sposób europejski z przeciwnikami politycznymi.

Rzucił się także p. Rączkowski na starego Franciszka Piecucha, nazywając go „waryatem“. P. Rączkowski widocznie wszystkich swoich przeciwników politycznych uważa za waryatów. Jest to u niego niewątpliwym objawem manii prześladowczej, graniczącej z obłądzeniem politycznym. Teraz nie wiem, czy mnie, czy p. Piecucha uważa p. Rączkowski za autora artykułu w „Przyjacielu Ludu“. Kto jest Franciszek Piecuch? Jeszcze p. Rączkowski z chusteczką u majteczek chadzał, kiedy Piecuch był już nieugiętym szermierzem sprawy ludowej. Dziś za swą wieloletnią pracę cieszy się ten chłop z Bystrzej powszechnym zaufaniem ludu, jest radcą powiatowym, dyrektorem Towarzystwa zaliczkowego, członkiem zarządu wielu towarzystw i instytucji, a co najważniejsze, stoi jako przewodniczący na czele Powiatowej Rady Chłopskiej P. S. L. W tym charakterze reprezentuje co najmniej 80 proc. chłopów powiatu gorlickiego. Na tego osiwiatego w pracy przedstawiciela chłopów gorlickich rzucił się p. Rączkowski w „Piastku“, wyrządzając mu słowną zniewagę. W osobie Piecucha został znieważonym cały stan chłopski. To uczynił poseł ludowy Rączkowski, podobno sym chłopski. Niechże pamięta, że wobec starego Piecucha jest jeszcze młodzikiem i zółtodziobem. Piecuch ma starsze dzieci od nie-

go. Za tę zniewagę powinien Piecucha publicznie przeprosić, za kolana uchwycić, spracowaną rękę ucałować. Mam nadzieję, że tę zniewagę chłopcy Rączkowskiemu popamiętają i w dniu wyborów za nią zapłacą. Zobaczymy, czy daleko p. Rączkowski w swoich „butach“ zajdzie.

Gorlice, w czerwcu 1920.

Konstanty Laskowski.

DO PAMIĘTNIKA.

Był wójt nasz Dąbrówczański,
pospolicie „Szymcio“ zwany,
dotąd cenil stan włościański,
dokąd chłopom szły sukmany.

Chociaż nie był chłopem rosnym,
by z innymi mógł się mierzyć,
to przy gruncie wraz z rzemieślnem
mógł cześć chłopską godnie dźmierzyć.

Lecz ten „olbrzym lilipuci“,
nienormalny w kregosłupie,
by dogodzić własnej chuci,
chciał mieć pieczęć w swej chałupie.

Staral się więc przypodobać,
tym co w gminie wpływy mieli,
by na wójta się wyskrobać,
ich pchnąć później w głąb topieli.

Wreszcie dopiął tej godności,
której pragnął z całej duszy,
aby złupić lud do kości
i w dług gminę pchnąć po uszy.

Lecz gdy zyskał „herb“ wójtowski,
przytem wynikł wybuch wojny,
o dług „Szymcio“ nie miał troski,
gdyż korzystał z krwi dojrzej.

Z rek wizycy bydła, zboża,
słomy, siana, koniczyny,
dźwignął „Szymcio“ łaska Boża,
z głębi długów na wyżyny.

Plące od wojsk za kwatery
z dwu lat gminie należące,
„Szymcio“ kwitów zdał papiery,
grosze ukrył w swej skarbonce.

Cukier, nafta, sól i mąka,
co otrzymać biedni mieli,
szły dla Srułka i Szymonka,
i tam nikły w ich gardzieli.

Zaś pobory zasiłkowe,
co dla rodzin szły żołnierzy,
„Szymcio“ dzielił na połowę,
skąd zaś płynął strumień święty.

Chcąc kryć „Szymcio“ sprawki różne,
Rady gminnej nie zwoływał;
gdy ubogim dał jałmużnę,
w księgę uchwał to wpaływał.

Przez lat dziewięć rządził gmina,
choć na sześć lat był wybrany;
dziś, gdy inni z głodu giną,
on ma dobrze wór wypchany.

Stąd ni zowąd, jak grom z nieba,
przyszedł rozkaz: Urząd złożyć!
Gdy już gminy kraść się nie da,
chciał zysk „Szymcio” z mlyna stworzyć.

Dojną krową była gmina,
którą „Szymcio” ssał do szpiku;
dziś mu każdy przypomina,
gdzie twa krowa nizezemniku?

Jeszcze w Br... jest nadzieja,
wreszcie w Srułku i Esterce,
bo dla tego dobrodzieja,
ma ta trójca czułe serce.

„Szymcio” zanim wójtem został,
złym na żydów był niezmiernie;
wciąż językiem Srułka chłostał,
dziś mu służy, jak pies, wiernie.

Teraz „Szymcio” co soboty
jest u Srułka na szabasiu,
by ocierać u świec knoty
i mieć dozór przy szynkwasiu.

Może „Szymcio” Sruł nagina,
by z nim w jednym żył wyznantu;
by się udał do rabina
i poddał się obrzezaniu??

Mając „Szymcio” i trzech wójtów,
zbożacych na łapówce,
Sruł z pomocą takich wujków,
stworzył konsum na Dąbrówce.

Więc z Esterką do Krakowa
jeździ „Szymcio” dla konsumu;
choć mu zdechła gminna krowa,
Sruł ma wina dość — i rumu.

Mając „Szymcio” wpływ już słaby,
gdy pieczętka nie posiada,
pieczętuje pięścią baby,
a później im kosza składa.

W. W.

Z AMERYKI.

THE RIVERS, Mass. Drogi Przyjacielu Ludu! Jakimś nieomal cudem wpadł mi w ręce Nr. 4. „Przyjaciela Ludu” z 25 stycznia 1920. Od samego wybuchu wojny zostaliśmy odcięci od naszej drogłej Ojczyzny. Aż teraz jest możność porozumieć się o naszej doli tak jak jest w istocie. Pominiawszy sprawy takie jak był nasz i zarobkowanie i drożyzna, z powodu, iżby to spowodowało rozciągnięcie korespondencji, pokażemy medal naszych wielkich mężów od tak zwanego „Wydziału Narodowego”, w którym to mrowisku mieści się cała paczka niedoszłych królów polskich, zbankrutowanych paniczów i kataniarzy (kier). Otóż kiedy w r. 1914 wybuchła światowa wojna na ziemiach Polski, wychodźstwo nasze czuło się boleśnie ranione, stokroć gorzej niż na wojnie, bo każdy z nas pozostawił tam drogą sercu osobę, ojca, matkę, żonę, dziatki, braci, siostry i całą nieomal rodzinę. A przedostać się nie można było, nie było żadnej drogi ani podania ręki cierpiącym naszym braciom, ani stanąć w szeregu do walki. Cios to był straszny i bolesny, niejednemu rozpacz odebrała życie.

Naraz przynoszą telegramy wiadomość łagodzącą nasze boleści, że na arenie nieszczęśliwej Polski wódz narodu J. Piłsudski tworzy Legiony. Serce nasze przepełnione radością i otuchą, iż chwila wybiła naszej wolności. Spodziewaliśmy się, iż nie znajdzie się ani jeden Polak, ani Polka obojętna w takiej chwili przełomowej i staniami murem przy wodzu naszym. Zorganizowaliśmy Komitet Obrony Narodowej i rozpoczęliśmy dzieło, dawaliśmy ofiary na Legiony, na Skarb Państwa.

Lecz nateż podnosi leń ten na zawsze wykłety „Wydział Narodowy” i zaczyna bratobójczą walkę, mówiąc, że on chce widzieć Polskę całą zjednoczoną w wierze i języku pod berłem cara batki. Zaczęło się straszne prześladowanie, denuncjacje. Skarżono nas, że sprzyjamy szwabom. A wodza naszego wyzwano bluźnierczo służą i parobkiem szwabów, a Legiony „pacholki pruskie”.

„Wydział Narodowy” rozpoczął nagonkę na kieszzenie ludu ciężko pracującego i dalejże kieszzenie napychać zielonymi dolarami na bat na nas, na przekłętą politykę, na obalenie Piłsudskiego. Przekłete dzieło się im po części udało, obalamucony lud polski odejmował sobie od ust, a mówił w tej wierze, że choć jeden cent ze sto dotądzie do Polski na pożywienie jego brata. Ciężkie chwile i bolesne mieliśmy my chłopcy robotnicy, których nas nie była wielka liczba, śledzeni na każdym kroku i prześladowani. W krytycznym położeniu nie ulegliśmy, lecz zahartowani staliśmy ramię przy ramieniu, przy wodzu naszym.

I po pięciu latach spada i pęka zastona i sprawa nasza święta w całej nagości razi w ślepie tych panów. Widząc, że nam chłopom nic nie zrobią, przyczuli się jak wąż w trawie i czekają sposobności, kiedy się im sztuka uda. Uci-chli, mówiąc judaszowsko „witam cię mistrzu”.

Było to niedługo. Plany wysłania armii do Polski na obalenie rządu Piłsudskiego się nie udały, bo żołnierz polski siedzi z myślą bronięcia Ojczyzny i pod komendę wodza narodu pragnął się dostać. Znowu niektóre plazy wylażą i syczą tak jak pisemko „Piast” wychodzące w

Chicopeo, Mass. Udaje niby to organ chłopski, a rzuciło się znowu w bezczelny ulicznikowski sposób na wodza nazywając go „żydofilem” itp. Lecz ludkę nasz już raz sromotnie oszukany, płuje na to i używa go do toaletowych ustępów. Na nic już te igraszki, chłop-robotnik jest już przekonany. I czekamy otwarcia granic i całą falą pójdziemy do Ojczyzny na zagon nasz krwią Legionów zalany i staniemy murem przy Stronnictwie Ludowem. Każdy z nas to nie jest ten, co przed wojną i ciężkie wy luzupie i łapi-chłopy będziecie mieć ataki na nas. Bo to jest już chłop doświadczony i każdy z nas to apostoł ludowy i oficer polityczny. My chłopi rolnicy, co was karmimy i odziewamy, zmusimy was do uszanowania praw Konstytucyi Rzeczypospolitej polskiej, która każdemu obywatelowi przysługuje polskiemu.

Bracia Chłopi! stojcie nieugięci przy Sztandarze ludowym i nie wiercie baśniom. Małuczko a staniemy w szeregach waszych i przekonacie się, że my synowie wasi i bracia nie mamy piętna zdraycy chłopa. Tak nam dopomóż Bóg. Jeszcze miesiąc lub dwa, a szeregi wasze będą się wypełniać. Być może, że jeszcze się trafi i nieświadomy między nami, ale nie jest to jego wina, a my dobrą radą to sprostujemy. Nie życzymy wam emigrowania do Stanów Zjednoczonych, chyba, że już ostatecznością zmuszeni jesteście. Bo warunki terazniejsze familijnemu tutaj są okropne, z powodu szalonej drożyzny. Pojedynczy jeszcze jako tako może cośkolwiek zaoszczędzić. Dolar amerykańskiego z czasem czeka nieunikniona katastrofa. Bo któż jest zdolny i które państwo za towar amerykański zapłacić bajeczne sumy, jakie by się należały w porównaniu do krajowego kursu. O ile możności bądźcie ostrożni, bo z czasem musiciebyście pisać do kraju na podróż, jeżelibyście nie chcieli tutaj spocząć na płaskowej ziemi i to bardzo płytko pochowani, gdzie by wam wiatr jeździł po trumnie. Bo to nie jest ta Ameryka, którąście może niektórzy pozostawili w roku 1910. A zresztą macie dowód, gdyby tak dobrze było, to by nie czekało w portach po kilkadziesiąt tysięcy po parę tygodni na odjazd do kraju.

A teraz wam donosimy, iż my tu Polacy w The Rivers Moss. też się interesujemy sprawą Ojczyzny. W dniu 11 stycznia odbył się wiec, na którym uchwalono wysłać na ręce Naczelnika 3 tysiące dolarów. I wysłano, jak również i rezolucję, którą podajemy.

Rezolucja.

My obywatele Polacy wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej polskiej, wyrażamy hołd i szacunek Naczelnikowi Narodu Polskiego J. Piłsudskiemu za jego bohaterские czyny, które dotąd uczynił i czyni nadal.

My obywatele wolnej Polski jak również a-

merykańscy w miejscowości The Rivers i Thondake jako Komitet Obrony Narodowej lokalny, który drogą ofiar ludu polskiego uskładał sumę 3 tysiące dolarów, którą Tobie Wodzu poruczymy na żołnierza polskiego i biedne działki polskie. Dajemy dowód niezbity całemu wychodźstwu Narodu Polskiego, iż nie daliśmy wiary tym, co się zwali wydziałem narodowym, i działali przeciwnie, co się odbiło boleśnie na nas Polakach. Nie mieliśmy i nie mamy i nie będziemy mieli nic wspólnego z żadnymi wydziałami, gdyż słuchaliśmy i słuchamy nadal Rządu Polskiego, którego jest wodzem na ziemi ojczystej Józef Piłsudski.

Adam Fortuna z Sieklówki dolnej p. Jasło.
Wojciech Daniel, St. Grzywna.

PRZESILENIE EKONOMICZNE ZBLIŻA SIĘ W AMERYCE. Już dziś pojawiają się znaki na „niebie” kapitalistycznym. Finansiści newyorskcy nie dają kredytów na budowę potężnych fabryk i sklepów w Chicago, bo wyczuwają zbliżający się kryzys, czyli zastój w przemyśle. Co ma spowodować przesilenie, które rozmiarami przypomnieć ma czasy 1914 i 1915 roku, a może nawet pamiętny dla wielu starszych tutejszych osadników kryzys za Clevelanda. Produkcya jeszcze idzie, ale wywóz towarów za granicę słabnie z każdym miesiącem, co wykazuje stale organ bankierów z Wall Street „Economist”. Z powodu niedopłacenia należytego tutejszym robotnikom za pracę, kiedy płace najwyżej wzrastały o 25 do 50 procent, a utrzymanie jest droższe o 100 do 200 procent, produkt tu wyrobiony nie może być konsumowany, ale wielka część produkcji wywożona za granicę. Natomiast za granicą, wobec bezprzykładnego spadku waluty (francuskiej, włoskiej, niemieckiej i nowych państw polskiej, czeskiej itd.) nie może formalnie zakupów dokonywać w Ameryce i płacić dolarami, które za granicę mają szaloną wartość. Państwa powyższe nie chcąc przykładać sobie noża do szyi, nie chcąc doprowadzać już wielce obdłużonych swych majątków do bankructwa i zaprzędać się na łaskę i niełaskę firmom amerykańskim, nie czynią zakupów towarów amerykańskich, choć odczuwają szaloną ich brak. Tworzą się już w Ameryce góry wyprodukowanych towarów, stopy ubrań, obrzędów, materiałów żelaznych, drzewnych. Gdy takie stopy zwiększać się będą jeszcze kilka miesięcy — przyjść musi do przesilenia ekonomicznego do wyrzucenia robotników z pracy, do zamykania fabryk na długi czas, aby nadprodukcję zwołna tu skonsumować.

„Robotnik polski”.

MONTREAL, CAN. W niedzielę, dnia 2 maja odbył się tu obchód „Konstytucji 3 Maja”, na którym oprócz tutejszych księży przemawiał także konsul polski. Pierwszy przemówił ks. Pizner. Nie mówił wiele o konstytucyi, ani o

Każda Rada Chłopska
powinna natychmiast zamówić do rozsprzedaży
książeczkę Dra Józefa Putka:

Klar pod pręgierzem Sejmu!

dziejach narodu polskiego, lecz uprawiał agitację, aby Polacy nie czytali książek, ani gazet, bo dla nich wystarczy książka do nabożeństwa. Ktoby koniecznie czytać chciał gazety, niech sobie zamówi jakiś dziennik katolicki. O Polsce powiedział tyle, że cała Polska należy do Boga, bo Polska jest w każdym domu, gdzie wiszą święte obrazy na ścianie i ludzie należą do kościoła rzymsko-katolickiego.

Publiczność wcale tej mowy nie oklaskiwała, lecz szemraniem wyraziła swoje niezadowolenie. Drugim mówcą był Mieczysław Kluczyński. Mowa jego była cokolwiek odpowiedniejszą na uroczystość narodową.

Ostatnim mówcą był konsul Okołowicz, który wygłosił mowę prawdziwie patriotyczną, wzywając rodaków do poparcia swych braci w Ojczyźnie. Mowy przeplatane były śpiewem, deklamacją i występami dzieci szkolnych.

Po obchodzie uczestnicy odchodzą do domów, gadali dużo o wygłoszonych przemowach.

Gniewali się ludziska na ks. Piznera, który podczas tak poważnej uroczystości nas Polaków w tak smutnem przedstawił światle. Zabraniał nam czytać gazety, i książki postępowe a zalecał książki modlitwne. I uczynił to właśnie w czasach obecnych, kiedy lud polski budzi się z letargu i piorunuje na tych księży, którzy chłopca polskiego chcą utrzymać jak najdłużej w ciemności. I on na uroczystości narodowej zajął stanowisko, że kler katolicki pragnie z całego serca, aby tn. lud polski dalej pozostał ciemny. I jakże mają Polacy mieć do swoich duszpastery szacunek i zaufanie.

Cytelnik „Amer.-Echa”.

PLAINFIELD, N. J. Donoszę o wypadku, jaki zasługuje koniecznie na ogłoszenie. Ks. Szczepan Plaza, proboszcz polskiego kościoła pod wezw. Krzyża Św. znajduje się pod kluczem z powodu sprzeniewierzenia kilku tysięcy dolarów z funduszów kościelnych. Parafia nie widocznie nie są w ciemnie bicia i zażądali zatrzymania go pod opieką powiatowego szeryfa, aż do zakończenia badania książek. **Józef Mitera.**

GAZETY POLSKIE w Ameryce prowadzi między sobą ostrą walkę z powodu p. Sieroszewskiego i p. Malinowskiego z Warszawy. „Wydział Narodowy” (księżo-pański) jest oczywiście bardzo niezadowolony z przemówień p. Sieroszewskiego, który jest zwolennikiem polityki ludowej, więc potępia endeków za ich spiski przeciw Naczelnikowi Piłsudskiemu. Zaś p. Malinowski jest socjalistą i prowadzi w Ameryce agitację za swoją partją. Na zgromadzeniach dochodzi do ostrych starć, np. w South Bend, Ind. zgromadzenie zostało aż rozbite. Księża polscy podszuczują swoje owieczki nawet do bicia owych mowców.

W SPRAWIE LISTÓW Z AMERYKI. W odpowiedzi na interpelację posła Putka i tow. z dnia 18 lutego br. w sprawie otwierania przez funkcjonaryuszów pocztowych listów amerykańskich i wyjmowania z nich przesyłek pieniężnych i na interpelację posła dra Putka i tow. z dnia 16 marca br. o wykradaniu na poczte

dolarów z listów przychodzących z Ameryki, odpowiedział minister poczt, co następuje: „Przeprowadzone przez Dyrekcyę Poczty i Telegrafów w Krakowie i we Lwowie szczegółowe dochodzenia nie zdołały wykryć sprawców obrabowania listów w obu interpelacjach poruszonych.

Niemniej jednak Ministerstwo Poczty i Telegrafów przeprowadziło celem zapobieżenia dalszym tego rodzaju zbrodniczym manipulacjom z listami pochodzącymi z Ameryki, szereg reform, które z jednej strony utrudnią w wysokim stopniu tego rodzaju wykroczenia, z drugiej zaś strony ułatwią wyszukiwanie miejsca czynu i osoby sprawcy.

Przedewszystkiem więc **zaostrzone i wzmożono kontrolę** nad wszystkimi funkcjonaryuszami mającymi styczność z powyższymi listami w urzędzie pocztowym Kraków 2 jęk i w podlegających temu urzędowi ambulansach, zaś wszystkim innym urzędom polecono pod osobistą odpowiedzialnością naczelników Urzędów, zwracać baczną uwagę na listy amerykańskie. Listy te polecono przechowywać pod kontrolnem zamknięciem, przy listach uszkodzonych w drodze notować uszkodzenia na kopertach i takie listy posyłać do miejsca przeznaczenia pod osobną kopertą ze stosownym dopiskiem, tam dołączać adresatom bezpośrednio w urządzie, o wszelkich wreszcie spostrzeżonych nadużyciach bezzwłocznie donosić przełożonej Dyrekcyi.

Nadto przeprowadzono szereg szczegółowych reform, które uwidocznił się w okólniku Nr. 223 Dyrekcyi Poczty i Telegrafów w Krakowie z dnia 1 maja br. L. V/13806.

Jak z powyższego wynika poczyniło Min. P. i T. wszelkie możliwe zarządzenia, aby w przyszłości listy amerykańskie zabezpieczyć od obrabowywania. Nie jest jednak wykluczone, że listy amerykańskie doznają obrabowywania już zagranicą. Za czasu bowiem istnienia cenzury tych listów stwierdzono, że częstokroć nadchodziły one do polskiego urzędu wymiany, i do Komisji Cenzury bez zawartości wzgl. bez dołączonych dolarów.

W sprawie wyrównania strat poszkodowanym mam zaszczyt oznajmić, że zarząd pocztowy nie odpowiada za uszkodzenie lub brak zawartości listu, gdyż nie przyjmuje odpowiedzialności za ten sposób przesyłania pieniędzy, natomiast odpowiada za zaginięcie listu poleconego, i w tym wypadku wypłaca tytułem odszkodowania ustawowo unormowaną kwotę”.

Kurs pieniędzy

z 6 lipca 1920.

100 Marek niemieckich	420 Mk
100 Rubli carskich	280 „
1 Frank francuski	13 „
1 Dolar amerykański	162 „
1 Dolar kanadyjski	120 „
100 Lei rumuńskich	364 „
100 Koron czeskich	330 „

ZGROMADZENIA.

POWIAT GORLIICKI. Posiedzenie Powiatowej Rady Chłopskiej P. S. L. w Gorlicach odbyło się 22 czerwca br. pod przewodnictwem Franciszka Piecucha w obecności kilkudziesięciu delegatów ze wszystkich prawie polskich gmin powiatu.

Delegaci Leon Gajewski z Moszczenicy, Joachim Gajewski z Zagórzan, Jamro ze Siar, Przepióra z Moszczenicy i inni złożyli sprawozdanie ze zjazdów lewicy P. S. L. w Krakowie i Warszawie, co zgromadzone na duchu pokrzepiło. Na wniosek Franciszka Piecucha uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Gospodarka walutowa ministra skarbu Grabskiego wyrządziła chłopom małopolskim niepowetowane szkody przy zamianie koron na marki. Minister Grabski płacił po 70 marek za 100 koron, podczas gdy obecnie jeszcze kupcy prywatni płacą po 100 marek za 100 koron, a nawet i więcej. Z tego widać, że korony przedstawiały daleko większą wartość, niż to zarządził Grabski ze stratą chłopów. Rząd ten popierany był przez piastowców, którzy mieli w gabinecie swoich dwóch ministrów, a to Kędziora i Bardla zasiadających tam razem z Grabskim. Toteż Powiatowa Rada Chłopska P. S. L. składając za to całą winę na stronnictwo „Piasta“, wyraża wotum nieufności posłowi Rączkowskiemu, widomej głowie piastowców w powiecie gorlickim i redaktorowi „Piasta“, organu stronnictwa tą winą obciążonego“.

Następnie uchwalono również jednomyślnie drugą rezolucję następującej treści:

„Z powodu obelgi słownej, jakiej się dopuścił poseł Rączkowski wobec osiwiątego przewodniczącego Powiatowej Rady Chłopskiej P. S. L. w Gorlicach Franciszka Piecucha z Bystrej, wyrażając mu w ostatnim numerze „Piasta“ od „waryatów“, Powiatowa Rada Chłopska wyraża swemu czcigodnemu i zasłużonemu prezesowi cześć i uznanie, a posłowi Rączkowskiemu żywe ubolewanie i najwyższe oburzenie“.

Po załatwieniu szeregu spraw bieżących dokonano wyboru nowego wydziału wykonawczego Powiatowej Rady Chłopskiej na rok bieżący. Przewodniczącym wybrany ponownie Franciszek Piecuch z Bystrej, zastępcą przewodniczącego i zarazem skarbnikiem Leon Gajewski z Moszczenicy, sekretarzami Jan Janik ze Stróżówki i Kostanty Laskowski z Gorlic. Ponadto weszli do wydziału jako członkowie Walenty Sendecki z Binarowej, Jędrzej Lenart z Rożembarku i Antoni Serafin z Moszczenicy.

W końcu powzięto następujące uchwały: W każdej gminie powiatu gorlickiego winna istnieć gminna Rada Chłopska P. S. L. Gdzie Rada chłopska istnieje już dłużej jak rok, winna jak najprędzej zwołać ogólne zgromadzenie ludowców i ludowczyń i przedłożyć temu zgromadzeniu sprawozdanie ze swej działalności. Na tem zgromadzeniu ma być dokonany na rok następny wybór nowej Rady Chłopskiej. Te same osoby mogą być ponownie wybrane.

Gdzie rad miejscowych dotychczas nie ma, winien mąż zaufania Lewicy P. S. L. zwołać bezzwłocznie ogólne zebranie ludowców i ludowczyń i przeprowadzić wybór miejscowej rady chłopskiej. O składzie tej rady winien nowoobрани sekretarz donieść bezzwłocznie tak do Powiatowej Rady chłopskiej w Gorlicach, jak również do redakcyi „Przyjaciela Ludu“.

Wkładki na rzecz stronnictwa ustanowiono na rok bieżący po 6 Mk., od osoby. Każdy członek lewicy P. S. L., mężczyzna czy kobieta, obowiązany jest zapłacić tę wkładkę w 2 ratach półrocznych po 3 Mk. do rąk skarbnika Rady Chłopskiej. Połowę zebranych wkładek zatrzymuje miejscowa Rada chłopska na swoje cele, zaś drugą połowę oddaje Powiatowej Radzie Chłopskiej w Gorlicach do rąk skarbnika tejże Leona Gajewskiego z Moszczenicy. Gdzie jeszcze niema rady chłopskiej miejscowej, ludowcy mają opłacać ustanowioną wkładkę wprost do rąk skarbnika powiatowego Leona Gajewskiego.

Pow. Rada Chłopska.

POBIEDR obok Kalwaryi. **Niudała wyprawa piastowców.** Na niedzielę 27 czerwca zwołał poseł Rączkowski za pośrednictwem „Piasta“ wiec chłopów z kalwaryjskiego do Pobiedra, zapowiadając przez agentów swoje przybycie oraz posła Koczura. Kilkanaście dni przedtem wysłał do Pobiedra nauczyciela gimnazjalnego z Wadowie Romana, aby mu wiec na miejscu przygotował. Wszystkie te agitacje na nic się nie przydały. Wezwania „Piasta“ nie mają już w naszych stronach posłuchu a agitator Rączkowski Roman, który przy wyborach rozbijał się za Banasiem i Koczurem, na miejscu przekonał się, jak chłopci jego działalność oceniają. Piastowcy liczyli na to, że w Pobiedrze wiec imo sprawnie pójdzie, skoro przy wyborach udało się im tutaj sporo „ósemek“ zbierać. — Bardzo się jednak zawiedli! Działalność różnych piastowych Koczurów, Rączkowskich, Kierników, zalecanych przez nauczycieli Romanów, tyle narobiła spustoszenia, tyle wywołała goryczy i niezadowolenia, że nawet i te gminy, gdzie piastowcy rej wodzili, dzisiaj od piastowców się odwracają. — Tak stało się też i w Pobiedrze. Zgromadzeniu, które się odbyło na rynku, przewodniczył Władysław Baran z Jaśkowie, a protokół prowadził Franciszek Job, ze Sosnowic. Pierwszy przemawiał nauczyciel gimnazjalny Roman, wychwalając pod niebiosa piastowców, usprawiedliwiając nieprzybycie Rączkowskiego. Już w czasie przemówienia pomrukiwali chłopci, gdy im Roman zalecał, by nie krytykowali rządu. Nie wiele zresztą dało się z tej mowy zrozumieć, bo gadający sam nie wiedział do czego zmierza. Widać było, że jest trochę speszony niespodziewanym przyjazdem posła dra Putka, który z pośród wiecowników gadaniu temu się przysłuchiwał. Potem wystąpił Wadowski Marcin z Tuczani i wytknął Romanowi, że mówi źle, zabraniając chłopom krytykować postępowanie rządu w stosunku do chłopów i robo-

tników. Wspomniat też o zlej działalności piastowców, a już najbardziej nieprzyjemnie robiło się Romanowi, gdy mu wspomniat, jakę to zalecani przez niego piastowcy wraz z Koczurem przeprowadzili ustawę, nakazującą gminom dostarczenie opału i 2 morgów gruntu nauczycielom. — Trzecim mówcą był poseł dr Puttek, a jego półtoragodzinnego przemówienia wysłuchali zgromadzeni z wielkiem zainteresowaniem. Była w niem i cęta odpowiedź na wyświeczone piastowców, i treściwe sprawozdanie z polityki stronnictw sejmowych i różne potrzebne informacje. To też zgromadzeni przyjęli je głośnym brawami i oklaskami. Potem przemówił Piotrowski z Gorzowa Wl. Baran i Franciszek Job. Wreszcie na wniosek posta dra Putka uchwalilo zgromadzenie rezolucye:

1) za zawarciem pokoju, 2) za zjednoczeniem Śląska, Spisza, Orawy i ziem Mazurskiej z Rzeczpospolitą polską, 3) za uchwaleniem jak najrychlejszem konstytucyi, przyczem zgromadzeni zaprotestowali przeciw wprowadzeniu senatu, 4) za oparciem gospodarki aprowizacyjnej na zasadzie wolnego handlu, 5) przeciw projektowi gmin zbiorowych oraz 6) za jak najrychlejszem rozpisaniem nowych wyborów do Sej-

mu i 7) za zwołaniem powiatowego manifestacyjnego wiecu chłopskiego do Wadowic. — Nadto Franciszek Job odczytał 11 wniosków dotyczących spraw przeważnie miejscowych a wnioski te przekazali zgromadzeni klubowi lewicy P. S. L. do rozpatrzenia i zatwierdzenia. — Wreszcie na wniosek przewodniczącego Władysława Barana zgromadzeni jednomyślnie uchwalili posłowi Putkowi podziękowanie i wotum zaufania za pracę. — Taki obrót wzięła wyprawa piastowców na kalwaryjskie. Agitatorzy piastowców spuścili nosy na kwintę, bo zrozumieli, że „Piast“ nie ma szezęcia. Ano trudna rada panowie profesorowie. Jaka praca, taka płaca. Dość mamy już piastowskich rządów i opiek! **Marcel Wadowski z Tuczani.**

ŚWIEBODNA, pow. Jarosław. Dnia 13 czerwca br. odbyło się zgromadzenie zwołane przez naczelnika gminy w celu omówienia spraw gminnych. Przy tej sposobności została wybrana Rada Chłopska. Na zgromadzenie przybył Józef Hajduk, który omówił sprawy organizacyjne P. S. L. Do zarządu weszli: Józef Koraj przewod., Michał Dragan, Józef Wywrot, Filip Boryło, Franciszek Boryszczak, Bielka Józef, Bańko Stanisław, Boryło Jan i Borkuła Jan.

Krzywdy i nadużycia.

MATACTWA WIEDEŃSKIEGO BANKU ZWIĄZKOWEGO filia w Krakowie, Rynek gł. 44. Jakich nieetycznych manipulacji dopuszczają się niektóre prywatne banki lub obce instytucje bankowe świadczy jaskrawo następujący wypadek:

Józefa Godek z Brooklina wysłała przez Amer. Exp. Comp. w N. Jorku dnia 15 października 1919 r. swemu mężowi Antoniemu do Żarnowej p. Strzyżów kwotę 200 dolarów (dwieście) na czek Nr. 7,874,244. Czek opiewał najwyraźniej li na dolary — (choć u góry była tylko notatka kursu z 15 października z. r. w Ameryce 10.000 koron). — Pieniądze te bank amerykański przekazał natychmiast do wypłaty wiedeńskiemu bankowi związkowemu, filii w Krakowie.

Tymczasem co się dzieje? Oto ten obcy bank dnia 26 maja 1920 r. — a więc w 7 miesięcy i 7 dni później wysłał A. G. przekazami śmieszna i marną kwotę 4900 (cztery tysiące dziewięć set) marek. Dolar stał w tym czasie minimum 150 marek, inaczej Godek tracił okragło co najmniej 25.000 marek. Ale nie koniec na tem zdzierstwie! Bank wiedeński idzie jeszcze dalej i stwarza własny kurs zamiany koron na marki. Bo oto za 10.000 koron oblicza (zamiast 7000 marek) po swojemu aż... 4900 marek!

Jak nazwać podobną manipulację?

Na szezęcie wraca Godkowa do kraju — a że to dzielna i energiczna gospośia i należy do Organizacji P. S. L. — udaje się do Pow. Rady chłopskiej P. S. L. i z dowodami w ręku doma-

ga się skutecznej porady. I znajduje taką. Oto Prezydium Rady P. S. L. w osobach ob. ob. Tomaszewskiego i Hawlickiego — odnosi się 1) z obszernem podaniem popartem namacalnymi dowodami do Ministerstwa Opieki społecznej, 2) ze stosownem pismem do Amer. Exp. Comp. w N. Jorku, 3) z właściwą admonicją (wytykiem) do wiedz. banku związkowego.

A dzieje się to bardzo często i gęsto. Iluz jest jednak chłopów nieuświadomionych, nieporadnych, niezorganizowanych.

Oby ten świeży wypadek raz wreszcie skłonił opieszalych wieśniaków do szukania ratunku we właściwych Organizacjach ludowych — a niejeden uniknie straty i zdzierstwa.

Nadmieniamy, że P. K. K. P. wskutek naszej interwencji i zabiegów klubu naszych Postów P. S. L. podoplać (wprawdzie nie wszystko, ale zawsze bodaj częściowo) prawie wszystkim Członkom naszej Organizacji do dolarów brakujące kwoty. Ci zaś, co przez prywatne banki wysłali swe oszczędności — a odnieśli się do nas o pomoc, muszą być cierpliwi. Tak poszkodowani, jak i nasza Org. pow. dostaliśmy od Ministerstwa Opieki społ. powiadomienie, że cała sprawa została oddana polskiemu Konsulatowi w Ameryce do zbadania. Muszą więc czekać czas dłuższy na rezultat z Ameryki.

Pow. Rada chłopska P. S. L. w Strzyżowie n./W.

Czas odnowić prenumeratę!

Sprawy parafialne.

BRACIOM Z LIMANOWSKIEGO DO WIADOMOŚCI. W „Ludzie Katolickim” nr. 7 pojawił się artykuł pod tytułem „Chłopom Limanowskiego ku rozwadze”, którego autorem według własnego oświadczenia jest ks. Sroka z Jurkowa. Najrozmaitsze argumenty wypisuje ks. Sroka dla zgnębienia ludowców, a obrony zwolenników „Ludu Katolickiego”. Nie podoba mi się nawet szyld na moim sklepie, który istnieje z górą lat 20 i chłopci znają go dokładnie. Że obecnie sklep świeci pustkami, to rzecz prosta, bo byłem z górą 4 lata na wojnie światowej i nie robiłem interesów wojennych, jak ks. Sroka. Ciekawy jestem, jaki szyld wywiesi ks. Sroka na plebanii, gdzie od 10 miesięcy uprawia handel cukrem, pszenicą i żytem i tego zamala, bo chce koncesyi szynkarskiej na plebanii, gdyż w styczniu br. na zebraniu Kółka roln. bez wstępu oświadczył się, ażeby Smoleniowi inwalidzie odebrano koncesye, że on na plebanii dostarczy wódki, koniaku i rumu. Możeby ks. Sroka postarał się o kartę przemysłową i koncesye szynkarską i płacenie podatku skarbowi polskiemu, to w takim razie i jabym się przychylił, ażeby można zaspokoić nędzę ks. Sroki i szyld może być z dowolnym napisem.

Dalej zarzuca mi ks. Sroka tęsknotę za Wiedniem. Ta tęsknota objawiała się bardzo po stronie księży, którzy gorąco z ambon zalecali chłopom modły o zwycięstwo oręża Franciszków i Karolów, jak również zachęcali do składania pożyczek wojennych, które do niejednego chłopca polskiego doprowadziły do straty, a stały się ciężarem dla naszej Ojczyzny.

Zapytuję dalej ks. Sroki, jak wytłómaczy się z łapówką, którą otrzymał od Aleksandra Dudzika za wystawienie pochlebnego świadectwa, co do skradzionej sumy 45,000 koron i jak długo będzie używał pieczęci parafialnej na podobne świadectwa. Również zapytuję, kiedy złoży rachunek Kółkowi rolniczemu w Jurkowie ze sprzedaży pszenicy i żyta, na którym zyskał kilkanaście tysięcy koron, a które pobrał do własnej kieszeni, a jest to własnością Kółka.

Jestem pewnym, że ani ks. Sroka, ani też redakcja „Ludu Katolickiego”, swymi argumentami w powiecie limanowskim ruchu ludowego rozbić nie potrafi, bo powiat znajdował się w kuratelach księży i panów kilkadziesiąt lat, kiedy istniał parlament i Sejm galicyjski i pytam się, co panowie i księża, jako reprezentanci chłopów, zrobili dla kraju i powiatu, kiedy kraj nie był zrujnowany wojną. Mogą się chyba szczyścić budową kolei tyrolskich, kiedy podczas wojny światowej wywieziono najlepsze siły polskie w góry tyrolskie na wieczny spoczynek. Chłopi po wojnie lepiej poznali opiekę księży.

Muszę w końcu zaznaczyć, że tak ks. Sroka, jakoteż redakcja „Ludu Katol.” zawiedli się w swojej polityce i napadami na stronnictwa ludowe, jak zawiedli się na mnie księża sekretarze w konsystorzach biskupim w Tarnowie w r. 1913, w dniu 5 lipca, kiedy składałem kwotę

13,000 koron, jako fundusz żelazny na utrzymanie księdza w Jurkowie. Wówczas przy rachunku schowano mi kwotę 1400 koron w papiery i pomimo kilkorazowych rachunków pieniędzy i poszukiwań, brakującej kwoty nie było i pisano mi kwit według pozostałej sumy, sądzili bowiem, że chłop z pod Karpac odbierze wypisany kwit przez ks. sekretarza, pocałuje ks. biskupa w kołano i brakującą kwotę doloży z własnej kieszeni. Stało się zaś inaczej, bo musiano przeprowadzić dokładną rewizję kancelaryi i brakującą kwotę znaleziono w papierach kancelaryjnych. Fakt ten jest autentyczny i może wystarczyć chłopom z Limanowskiego ku rozwadze.

Ubolewanie księży i całego stronnictwa katolickiego nad dolą chłopów jest tylko pozorne, na papierze i można je przyrównać ze znanem podaniem o niedźwiedziu, który swego pana śpiącego z much oganiał i w końcu tak go uderzył, że go życia pozbawił. Zwracam tylko uwagę tym, którzy stawili się pod rozszarpany sztandar stronnictwa katolicko-ludowego, że wkrótce mogą ich zawieść do tej kuźni, gdzie nowe kajdany chcieliby wykuć na chłopca polskiego, czego gorącym zwolennikiem jest ks. Sroka.

Laskuda Michał poseł sejmowy.

Wiadomości polityczne.

POLSKA

Wszystkie piekne moce zmagają się na zgubę naszej Ojczyzny. — a zaślepiona szlachetczyzna nie chce ani joty ustąpić ze swego panowania, przez co osłabia siłę wewnętrzną narodu. Jak za króla Warneńczyka i Stefana Batorego delegaci papiescy sprowadzili nieszczęścia na Polskę, tak teraz arcybiskup Teodorowicz przez swoje intrygi w Sejmie przeszkadza wzmocnieniu Polski przez powołanie rządu ludowego. Ufamy jednakże, że w ostatniej chwili jakoś tę przeszkodę usuniemy.

Sejm powołał do szybkiej akcji Radę Obrony Narodowej, złożoną z posłów, ministrów i wojskowych pod przewodnictwem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, ale ta Rada nie zdołała nic uczynić skutecznie, skoro nie będzie rządu ludowego. Na pierwszym posiedzeniu 1 bm. R. O. P. uchwaliła dwie odezwy: do wojska na froncie, aby wytrwało w ciężkiej walce i do narodu, aby dał ochotników dla wzmocnienia szeregów walczących. Martwy to jednak papier i słowa bez życia.

Walka tymczasem na całym froncie wschodnim wre z wielką zaciętością. Rosya rzuca coraz to większe masy mrowia ludzkiego. Bohaterzy nasi trzymają front nieustraszenie, ale w kilku miejscach dowództwo zarządziło cofnięcie na nowe linie. Plotkarze wyolbrzymiają to karygodnie. Ale to trzeba otwarcie powiedzieć, że musimy wojskom naszym dać świeże posiłki. Piszemy o tem osobno.

Niemcy, Litwini i Czesi nadśluchują polnie,

czy damy sobie radę, gdyż w przeciwnym razie i oni chcieliby nam pchnąć sztylet w plecy.

Na naradę w Spaa udał się b. minister zagr. dr. Patek w imieniu Polski.

ZAGRANICA.

ROSYA. Bolszewicy rozpalają walkę przeciw Polsce na stary sposób carski. Wszyscy generałowie carscy znajdują przebaczenie i przyjęcie do armii.

Rokowania handlowe z Anglią postąpiły tak dalece, że rząd angielski wysłał delgata Petersa do Moskwy dla skończenia umowy.

NIEMCY obstają przy żądaniu, aby im pozwolono utrzymywać 200 tysięczną armię i aby im zostawiono Górny Śląsk. Jestto ciuciubabka, albowiem i bez pozwolenia armia niemiecka wynosi około miliona żołnierzy w cywilnych mundurach.

WŁOCHY są widownią, ustawicznie wzrastającą fali bolszewizmu.

OKRUSZYNY.

DYREKCJA POCZT W KRAKOWIE rozsyła wyjaśnienia, że tu i ówdzie błakają się jeszcze znaki austriackiej niewoli z tego powodu, że uprzątnięcie owych rupieci dużo czasu wymaga, a przytem i koszta są znaczne. Oby tylko w myślach, mowach i uczynkach naszych Polska panowała, to wnet zdołamy i resztę oznak austriackich uprzątnąć.

OKRĘGOWY URZĄD ZIEMSKI W KRAKOWIE został przeniesiony na ulicę Wolską 1. 4, I p.

REFORMA ROLNA. Rząd lotewski postanowił wywłaszczyć większe majątki bez wypłaty odszkodowań.

KOBIECE RZĄDY. Miasto Jackson w Ameryce jest pierwszym miastem na kuli ziemskiej, w którym będą rządzić wyłącznie kobiety. We wtorek 11 maja odbyły się tam wybory miejskie, na których wszystkie urzędy dostały się w ręce kobiet.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

M. Papciał i tow w Białzkowej: Nie możemy wydrukować, bo cała Polska by się śmiała, że w Białzkowej są jeszcze i tacy ciemni chłopcy, którzy takie głupstwa podpisują. Czemu się sam autor nie podpisał, tylko wam podłożył? Te czasy, że ksiądz był jakby bożkiem w parafii, minęły bezpowrotnie. Ludzie już wiedzą, że ksiądz jest takim samym człowiekiem jak inni i że należy mu się cześć za dobre uczynki, a za chciwość i despotyzm nagana. Wiemy o tem, że trafiają się jeszcze takie owieczki naiwne, które się pozwalają strzyż do gołego, a potem narzekają na biedę i dzieciom koszuli nie mają za co kupić, ale to jest też ciemnota, którą trzeba zwalczać. Gdyby poseł Madej chodził się opowiadać księdzu, toby się ośmieszył na wieki. Przyznajecie, że ksiądz pobił chłopca do krwi i to was też nie razi, z tego widać, że wam by się podobały nawet tortury średniowieczne i haty pańszczyźniane. Chyba takich ciemnych ludzi w Białzkowej dużo niema. Załączonych 5 mp. przeznaczamy na agitację przeciw głupocie.

Sierż. Polak: Życzę szybkiego wyzdrowienia Wam i wszystkim wojakom. Walka o rządy w Polsce ró-

wna się walce o Polskę, dlatego jest ostra. Nie można dopuścić, aby się ugruntowały rządy księżo-szlacheckie, gdyż takie rządy sprowadziłyby niewolę na lud, a niewolnikowi byłoby obojętne, czy go gnębi polski pan, czy pruski lub rosyjski. Tylko wolny i szczęśliwy lud ma interes bronić Ojczyzny, która mu daje tę wolność i szczęście. I teraz już za półtora roku rządy księżo-pańskie w Polsce ostudziły zapal dla Polski w sercach ludu, więc trzeba te rządy czem prędzej usunąć, wprowadzić rządy ludowe, aby w sercach ludu wskrzesić zapal do obrony Ojczyzny.

A. Rzońca: Skoro p. Witos zdecyduje się stanowczo na politykę ludową, wówczas będzie obowiązkiem nas wszystkich usilnie i serdecznie go popierać. Wskutek tego musi nastąpić wówczas zjednoczenie wszystkich oddamów P. S. L. w jedną całość, a wówczas p. Rączkowski i jemu podobni wszechpolacy nie wytrzymają w jednym obozie i pójdą do wszechpolsaków. Stronnictwo jest środkiem do celu, a nie celem.

A. Skrzypek: Rozdział Kościoła od państwa, to znaczy takie urządzenie jak jest w Ameryce, gdzie rząd nie miesza się do spraw kościelnych, tylko parafianie sami regulują swoje stosunki z księdzem, oni utrzymują parafie, wyznaczają placę dla księdza, opłatę za usługi kościelne itp. To nie szkodzi ani Kościołowi, ani religii, na co dowodem jest Ameryka. Nasi księża boją się takiego rozdziału, bo oni chcą brać pensyę rządową i nie chcą zależeć od parafian. Ale to ich stanowisko wychodzi na szkodę życia religijnego, bo nie dbają o dobro parafian.

W. Kowalski: Państwo można porównać z wielkim drzewem. Rząd Państwa to jak korzenie drzewa, szkoła i oświata to pień drzewa, a ludzie to jak liście. Wiecie jak bywa z drzewem, więc łatwo pojmiecie, że tak samo bywa z Państwem. Bogactwa ziemi polskiej, to niby dobry grunt do wzrostu, zdrowego wielkiego drzewa. Zły rząd to jak chore korzenie, podgryzane przez próżniaków. Skoro korzenie zdrowe, to drzewo rychło odrósłnie nawet choćby burza dużo liści i konarów straciła. Od rządu zależy siła Państwa.

P. Marian Przytkowice, Bardzo przepraszamy, że przez przeoczenie gmina nie została wymieniona w spisie. Stwierdzamy, że Pan był na zjeździe w Warszawie.

St. Niedziela i J. Wojtusik, Holyoke, Mass. List z daty Warszawa 30 czerwca 1920 otrzymaliśmy 4 lipca wraz z załączonym kwitem tymczasowym na pożyczkę państwową na kwotę 5600 Mk. Zarówno ośnowa listu Panów, jak i rozporządzenie się sumą 40 dolarów, dziwi nas bardzo. Skoro Przyjaciele nasi w Holyce przekazali nam dla P. S. L. 40 dol., to należało nam je przesłać bez żadnych „jeszcze”. Po drugie: wiadomo Panom, że P. S. L. nie jest tową rzystwem kapitalistycznym, a potrzebuje pieniędzy na ciągłe bieżące wydatki, więc umieszczenie kwoty w pożyczce i to długotrwalej ma cechę złośliwości bo uderuchomia samę. Prosimy Przyjaciół w Holyce, aby nam wyjaśnili listownie, skąd owa kwota powstała i dlaczego pp. Niedziela i Wojtusik z Warszawy nam ją w taki sposób przekazali.

Za treść ogłoszeń Redakcyja nie odpowiada.

Jedyny najtańszy dom handlowy 28-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/1



poleca nikiowy system Roakopf 200 Mk. Budzik przedwojenny 400 Mk. Skrzypce ze smyczkiem 950 Mk. i wyżej. Padła do skrzypiec Mk 170, 300. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka Mk 950, dwurzędówka Mk 2000 Trąby akordeonowe Mk 200, 250. Dyamenty do szkiełka Mk 200, 300. Brzytwy Mk 100, 150, 200. Maszynki do własn. Mk 300, 400. Maszynki do samogolenia Mk 100, 200. Pas do brzytwy 40 Mk. Kamień 25 Mk. — Wysyła za zaliczką Cennik ilustrowany za nadesłaniem 3 Mk. w liście!

Misyja francuska

do wysyłania robotników do Francji zawiadamia, że robotnicy, przyjęci przez Urzędy Pośrednictwa Pracy w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Żywcu, Oświęcimiu, Jarosławiu, Ropczycach, Kolbuszowej, Łańcucie i Mościskach mają zgłosić się do biura Misyi, Kraków, Podzamcze 30, dnia 10 lipca rano i będą wysłani tegoż dnia po odbyciu wizyty lekarskiej.

Misyja wysyła obecnie niekwalifikowanych robotników do kopalń oraz robotników rolnych. Ci ostatni mogą jechać wraz z rodziną (żona i kilkoro dzieci, z których dwoje conajmniej może zarobkować).

Robotnicy muszą posiadać ze sobą paszport lub dowód osobisty (Legitymację) z fotografią, przytwierdzoną i przystempowaną przez Urząd gminny lub starostwo. Kosztą biletu ulgowego III klasy z Krakowa do Warszawy (74 marek) będą zwrócone robotnikom przez misję.

Misyja Francuska do wysyłania robotników radzi robotnikom wyjeżdżać do Francji jedynie za jej pośrednictwem. Jest ona bowiem Instytucją rządową, działającą na podstawie konwencji francusko-polskiej, a więc pod kontrolą rządu. Jako taka daje wszelkie gwarancje emigrującym robotnikom.

W środkowej Małopolsce firma chrześcijańska wyrobiona, pewna, **przyjmie na dobry procent**

większą gotówkę 20 do 70 tysięcy Marek,

którą kwotę potrzebuje do rozszerzenia handlu względnie zakupu towarów. Niewykluczona jest spółka!

Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Administracja „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie. 1-2

Ważne dla powracających z Ameryki

Przedsiębiorstwo wapienne o wielkiej przyszłości, przy stacji kolejowej, teren najlepszej jakości, piec do wypalania gazowy, z powodu braku kapitałów przyjmie spółnika. Dokładne informacje u inż. Gąsiora, Kraków, Karmelicka 14.



Najlepsze szwedzkie wirówki do odświeżania mięsa

„DIABOLO“

od 40 do 500 litrów na godzinę.
Parniki do parowania ziemniaków

„Arterna“ i „Ventzki“

od 35—230 litrów pojemności poleca
Tow. akcyjne „Diabolo“ w Sztokholmie.

Kład fabryczny w Warszawie, Hoża 5, czwarty dom od placu Trzech Krzyży, telefon 190-56. Wysyłam na swój koszt do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie. Naprawy wszelkich wirówek na miejscu. Części zapasowe zawsze na składzie. Specjalna oliwa do wirówek.

UWAGA: Gwarantujemy tylko za wirówki kupione w naszym składzie. 1-3

BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczeiwy zarobek.

COSULICH

Società Triestina di Navigazione

Kraków, ulica Radziwiłłowska 23

Bezpośrednio stała komunikacja parowcami pospieszonymi i pocztowymi z Tryestu do Ameryki północnej i południowej. 1-2

DO NOWEGO JORKU

p. „Argentina“ . . . 17 lipca
p. „Belvedere“ . . . 14 sierpnia
p. „Pres. Wilson“ . . . 21 sierpnia
p. „Columbia“ . . . 28 sierpnia

De Rio de Janeiro Santos Buenos Aires

p. „Francesca“ 14 lipca

Cena III. klasy z Krakowa do Nowego Jorku wraz z pogłównem amerykańskim i utrzymaniem w Tryescie aż do odjazdu okrętu 10.000 do 12.000 marek polskich za osobę wyżej lat 10.

Z Krakowa do Ameryki południowej około 11.000 Mkp.

Ceny I. i II. klasy na żądanie.

Miejsca należy zamawiać telegraficznie.

Adres dla telegramów: „Cosulich“ Kraków.

Dachówka eternitowa „WIEK“

Kto chce skorzystać ze sposobności niech
zakupi

Płyty eternitowe „WIEK“
miary 40 × 40 cm.

Do zapytań pocztowych trzeba załączyć
marki pocztowe.

M. Sturm w Bieczu.

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI
MASZYN ROLNICZYCH
F. WICHTERLEGO

NÓWY SĄCZ, ulica Hoffmanowej L. 1
poleca:

młotarnie ręczne z 2 kołami zamachowemi,
kieraty jedno i dwukonne kryte,
stynne młocarnie Wichterlego 1 MR 18,
kompletne garnitury młocarniane z pasami je-
drnoskórzanymi, wszelkie inne maszyny rolnicze
UWAGA! Z powodu braku sił biurowych cenników
nie wysyła się, trzeba zaraz zamówić i zadatek posłać.

TOWARZYSTWO AGRARNO-OSADNICZE

SPOŁKA Z OGR. ODPOW.

SEKCJA OSADNICZA. KRAKÓW, UL. CZYSTA 6.

Wykaz Nr 3 majątków ziemskich do parcelacji przeznaczonych:

1. „BERTNIKI“ powiat Buczacz — Stacja kolejowa Czechów 2 klm. Kościół i szkoła polska w Stobóce dolnej 2 klm. Obszar 486 morgów roli czarnoziem i glinka, 16 morgów łąk dwukośnych, pastwisk 23 morgów, las wedle potrzeby.
Cena za morg 4.000—5.000 Mkp.
2. „GLINIANY“ powiat Przemysły — Stacja kolejowa Zadwórze 12 klm. Kościół i szkoła polska w miasteczku Gliniany. Obszar 115 morgów w gminie katastr. Gliniany, rola czarnoziem na podglebiu wapiennem pierwszej klasy.
Cena za morg 7.000 Mkp.
Obszar 45 morgów w gminie katastr. Przegnojów 5 klm. od miasteczka Gliniany, rola jak poprzednia. Budynków nie ma.
Cena za morg 5.000 Mkp.
3. „HAJWORONY“ powiat Radziechów, gmina katastralna Pawłów — Stacja kolejowa Cholojów 1 klm. Kościół i szkoła w miejscu.
Obszar 600 morgów roli glinka z domieszką próchnicy i rumosz, 200 morgów łąk dwukośnych i 700 morgów lasu bez budynków. Budulec sosna na pniu w cenie 70 Mkp za jeden metr³.
Cena roli i łąk zależnie od jakości 4.500 do 7.000 Mkp. Las według oszacowania. Okolica lesista, tartaki w Cholojowie i Sielcu.
4. „KAPLIŃCE“ powiat Brzeżany — Stacja kolejowa Zborów 20 klm.
Obszar 399 morgów, w czem roli 230 mg, łąk 15 mg, stawisk 142, ogrodu 5 mg, pastwisk 4 mg.
Rola czarnoziem pierwszej klasy, łąki dobre dwukośne, budynki zniszczone.
Cena 3.500 Mkp. za morg.
5. „KORSÓW“ powiat Brody — Stacja kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 klm. Kościół i szkoła polska (obecnie fundowane) w miejscu.
Obszar 1800 morgów roli lekki czarnoziem pierwszej klasy, 700 morgów łąk dwukośnych meliorowanych I klasy, 250 morgów lasów. Ruiny z budynków, materiał budulec sosna po 2 metry³ na każdy zakupiony morg gruntu w cenie od 42—56 Mkp za jeden metr sześcienny.
Cena 4000—4500 Mkp., las według oszacowania.
6. „RAŹNIÓW“ powiat Brody — Stacja kolejowa Zabłotce 4 klm. Kościół i szkoła polska w miejscu (nowo fundowane).
Obszar 300 morgów roli, 100 morgów łąk.
Cena 2.500 Mkp.
Dwa domy mieszkalne na folwarku, wołownia, gorzelnia i stodoła. Nadto dwa młyny wodne po dwa kamienie z mieszkaniami, dwa stawy o przestrzeni około 46 morgów.
Cena młynów wraz ze stawami 500.000 Mkp.
7. „SZNYRÓW“ powiat Brody — Stacja kolejowa Brody. Kościół i szkoła fundowana obecnie w Klekotowie 2 klm.
Obszar 70 morgów roli pszennej I klasy, 50 morgów łąk meliorowanych, 10—15 morgów lasu sosnowego rębego. Dwie nowe stajnie murowane z cegły, o dźwigarach żelaznych, dachówką kryte, żłoby betonowe, piętrowy spichlerz ze stodołą o dwu skrzydłach również z cegły murowany, dachówką kryty, zupełnie nowy.
Cena z budynkami po 7000 Mkp. za jeden morg gruntu. Las według oszacowania.
8. „WIERZBIATYN“ powiat Buczacz — Stacja kolejowa Jezierzany—Barysz 1 klm. Kościół i szkoła w Baryszu 3 klm.
Obszar 430 morgów roli czarnoziem I klasy, łąk dwukośnych 50 morgów, pastwisk 10 morgów. Dwie chaty dwójak i trojak, zresztą budynków gospodarczych nie ma. Las wedle potrzeby w ilości dowolnej.
Cena 5.000 do 7.000 Mkp za 1 morg.
9. „ZŁOTNIKI“ powiat Podhajce — Stacja kolejowa Podhajce 18 klm. Kościół i szkoła polska w miejscu. 150 morgów roli czarnoziem I klasy. 150 morgów łąk dwukośnych.
Cena od 2800 do 3200 Mkp.
10. „ZŁOCZÓWKA“ powiat Brzeżany — Stacja kolejowa Zborów 20 klm. Obszar 298 morgów, w czem 157 morgów roli czarnoziem I. kl., łąk dobrzych dwukośnych 21 mg, pastwisk 75 — lasu (zrębu) 40 mg. Budynki zniszczone.
Cena 3.500 Mkp.